№ 82. Dąbrowa Górnicza, Środa 22-go Marca 1916 r. Rok II.

Cena | 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 21 Marca.

Ponad 2,500 Francuzów do niewoli.

Znaczne postępy pod Werdunem.

Lotnicy bombardują Walonę.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Czynność wojenna miejscami wzmożona, zwłaszcza przy armii jen. Pflanzer-Baltina.

Na froncie włoskim. Położenie w ogólności niezmienione. Ataki nieprzyjacielskie na zajęte przez nas pozycye na Rombon i Mrzlivrh odparte. Na Rombon nowe przedsięwzięcia dały nam 81 jeńców włoskich.

Na Bałkanach. Lotnicy nasi ukazali się w nocy nad Viara (Valona), obrzucili skutecznie bombami przystań i obozy wojska i powrócili bez szkody mimo gwałtownego ostrzeliwania. Położenie w Czarnogórze i Albanii niezmienione.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Na zachód od Mozy pułki bawarskie i wirtemberski batalion obrony krajowej po starannem przygotowaniu artylerzyckiem wzięły szturmem silnie umocnione pozycye francuskie w lesie i pod lasem Avocourt. Oprócz dotkliwych krwawych strat poniósł nieprzyjaciel straty w jeńcach. Do tej pory 32 oficerów, w czem 2 komendantów pułków, oraz ponad 2,500 żołnierzy francuskich w nierannych jeńcach dostało się do niewoli. Ponadto zdobyliśmy wiele niepoliczonego jeszcze materyału wojennego. Kontrataki nieprzyjaciela odrzucone z dalszemi ciężkiemi dla nieprzyjaciela stratami. Na wschód od Mozy obraz walki niezmieniony.

Na froncie rosyjskim. Moskale, którzy rozszerzyli także ataki na najdalsze skrzydło północne, zostali krwawo odparci na południe od Rygi. Podobnie stało się na froncie Dźwiny i na zachód od Jakobstadt. Szczególnie silne, ale bezskuteczne były ataki rosyjskie na północny zachód od Postaw i między jeziorami Narocz i Wiżniew. Straty nieprzyjaciela odpowiadają masowemu ofiarowywaniu ludzi. Wąskie wygięcie naszego frontu na południe od jez. Narocz dla uniknięcia oskrzydlającego ognia zostało cofnięte o kilkaset metrów na wzgórza pod Blionekami.

Na Bałkanach. Potyczki patroli na granicy greckiej. Zresztą położenie niezmienione.

Walka na morzu z Anglikami.

BERLIN 21 marca (T.B.K.) Urzędowo donoszą: Przed wybrzeżem Flandryi dnia 20 marca rano odbyła się pomyślna dla nas walka między 3 niemieckiemi łodziami podwodnemi a dywizyą 5 angielskich kontrtorpedowców. Nieprzyjaciel przerwał walkę ugodzony kilku celnymi pociskami i odpłynął szybko z widoku. Po naszej stronie były tylko zupełnie nieznaczne uszkodzenia.

Posłowie ukraińscy u arcyksięcia Fryderyka.

WIEDEŃ 21 marca. (T.B.K.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Naczelny Wódz armii marszałek polny arcyksiążę Fryderyk przyjął 19-marca prezesa Ukraińskiej Rady Narodowej i posła do parlamentu Lewickiego oraz wiceprezesa, posła do parlamentu Mikołaja Wassilkę. Posłowie wyrazili podziękowanie Rady Narodowej Ukraińskiej za troskliwe przepisy zarządów wojskowych na terenach rosyjskiej Ukrainy, obsadzonych przez wojska austro-węgierskie. Ukraińcy w Rosyi muszą dojść dzięki temu do przekonania, że szczęście i przyszłość Ukrainy znajduje się tylko przy i pod Austro-Węgrami oraz przy sławnej dynastyi. Arcyksiążę zwrócił w odpowiedzi uwagę, w jak smutnem położeniu zostały te tereny przez opuszczającą je armię rosyjską zostawione, skutkiem czego odbudowa gospodarcza natrafia na wielkie trudności. Rozkazy arcyksięcia wydawne w tych sprawach mają na celu stosowanie sprawiedliwych przepisów względem tej nieszczęśliwej ludności oraz zapewnienie jej wedle możności błogosławieństwo troskliwych przepisów na wszystkich polach. Oto jest zasada, którą arcyksiążę kierował się w swych rozporządzeniach.

Oprócz tych oświadczeń, dotyczących terenu okupowanego Ukrainy rosyjskiej, wyraził arcyksiąże zupełne uznanie zarówno dla dzielnej i świetnej postawy żołnierzy ukraińskich z Galicyi i Bukowiny jakoteż dla pełnej chwały działalności ukraińskich legionistów. Posłowie Lewicki i Wassilko brali udział w śniadaniu u arcyksięcia.

Ostatnia przestroga dla Polski.

III.

Najgłówniejszą na zewnątrz różnicą, jaka dzieliła dwie oryentacye t. j. niepodległościowców od przeciwników, było zupełnie odmienne przedstawianie najbliższego rozwoju wydarzeń europejskich.

Niepodległościowcy, zgodnie zresztą z literaturą polityczną wszystkich oświeconych narodów europejskich, zapowiadali rychłą wojnę między Rosyą a mocarstwami centralnemi. W konsekwencyi nawoływali społeczeństwo, ażeby sposobiło się czynnie do nadchodzących wypadków, nalegali na pośpiech w przygotowaniach i wskazywali całkiem wyraźnie na Rosyę, jako na tego antagonistę, przeciw któremu równocześnie z wybuchem wojny europejskiej naród polski powinien wystąpić z bronią w ręku. Dowodzili, że akt taki nie tylko zgodny będzie z polską racyą stanu i sprowadzi lepszą przyszłość dla narodu, ale starali się zarazem uzasadnić, że tylko takie stanowisko zdoła uchronić ziemie polskie od bezpośredniej pożogi wojennej. Jeżeli bowiem Moskwa — tak wywodzili — nie będzie pewna siebie na terytoryum polskiem, nie poważy się prowadzić tutaj wojny, ale cofnie natychmiast linię obronną na fortece: Kowno—Grodno—Brześć Litewski i trójkąt twierdz wołyńskich. W ten zaś sposób Królestwo Kongresowe i Galicya nie zostaną stratowane stopą kozacką, a wezmą w wojnie udział tylko jako rezerwoar sił, jako teren, przygotowujący ciągle nową ofenzywę w ludziach i materyale wojennym.

Przeciwnicy niepodległościowców wbrew wszystkiemu, co gotowało się na świecie, przekonywali społeczeństwo, że o wojnie europejskiej nie można mówić na seryo, o ile ktoś chce ją widzieć już w niedalekiej przyszłości. Pisali też i mówili, że Prusy, jako dominujące w Rzeszy niemieckiej, nie zdecydują się nigdy na wojnę z Rosyą i w danym nawet razie zostawią Austro-Węgry na lodzie. Prof. Stanisław Grabski w miesięczniku, który zaczął wydawać przed wojną we Lwowie dla zwalczania niepodległościowej „Sprawy Polskiej", a który p. t. „Zjednoczenie" w tendencyi skrajnie rusofilskiej wydawał potem za inwazyi rosyjskiej, dowodził, że do wojny może przyjść dopiero za 100 lat, że więc nie czas teraz o tem myśleć. Nawiasem trzeba dodać, że p. Grabski był wogóle dziwnie nieszczęśliwym prorokiem. W temże „Zjednoczeniu" za pobytu Moskali we Lwowie wymyślał owych „nierozumnych", którzy przypuszczają, że Lwów będzie odebrany... Jednem słowem — przeciwnicy niepodległościowców świadomie czy nieświadomie (według mego zdania — świadomie) usypiali społeczeństwo, zręcznie dogadzając w ten sposób wrodzonej inercyi większości ludzi i kaptując tem szybciej zwolenników.

Różnica zewnętrzna zakrywała właściwą istotę rzeczy. Ta bowiem kryła się wewnątrz. Każdy uświadomiony Polak wiedział doskonale już przed wojną, że przeciwnicy niepodległościowców grali w ukryte karty, że dusza ich należała do wschodu Europy. Dusza ta była wybornie zorganizowana we wszystkich dzielnicach

Ludzie mniej wyrobieni dawali się brać na plewę słów, nie zdając sobie sprawy, do czego robota konspiracyjnie zorganizowanych jenerałów prowadzi. Inni znowu ulegali teroryzmowi, który wdzierał się aż w stosunki osobiste i przeciwników narodowej demokracyi narażał na największe przykrości moralne i materyalne. Od ogółu zaś ludzi nie można żądać szczególnej mocy charakteru.

Taranem, którym narodowi demokraci walili w opinię, były trzy szczególne kwestye: poznańska, rusińska, żydowska. Dążyli usilnie, ażeby nie pozwolić na spokojne omówienie każdej z tych kwestyi, niewątpliwie bardzo ważnych, zosobna, ażeby szukać środków, ale rozdmuchiwali je do żaru, prowokowali niemi nawet bez nadarzonej sposobności, a jedyny ratunek na te bolączki wskazywali wtajemniczonym w neosławiźmie, w zjednoczeniu terytoryów. Że była to agitacya celowa i umówiona, zbyteczna dowodzić. Inaczej nie mogłaby być prowadzoną tak jednolicie, z taką zimną i wyrachowaną konsekwencyą.

Skutek nie dawał na siebie czekać. Napróżno niepodległościowcy przekonywali, że naród w niewoli nie może otaczać się samymi wrogami wśród współrodaków i sąsiadów, że nawet potężne mocarstwa nie mogą sobie na to pozwolić, że tarcia we wszystkich tych wypadkach dadzą się zmniejszyć przez rozumne rozważenie wszystkich pro i contra i szukanie porozumienia ze stronami przeciwnemi. Dowodzili, że zgiełk nic tutaj nie pomoże, ani na odrobinę żadnej z tych kwestyi nie rozwiąże ani ich nie ułatwi, ale przeciwnie narazi nas w opinii świata — w gruncie rzeczy bezsilnych — na miano niezasługujących na lepszą przyszłość nietolerantów i uciskających. Starali się uzasadnić, że taka wojna na wszystkie fronty nie tylko nie odpowiada polskiej racyi stanu i utrudni nam pozycyę międzynarodową, ale — co gorzej — doprowadzi zdrowe społeczeństwo do zdziczenia, do wynaturzenia instynktów, że wreszcie demagogia taka jest pustym, praktycznie bezwartościowym hałasem.

Nie rzucam oskarżenia gołosłownego. Zdarzenia, jakie przeżyliśmy w huraganie wojennym, stwierdzają naszkicowane krótko wywody aż nazbyt dosadnie. Tajemnica nie była zresztą już

przed wojną tajemnicą. Wszystkiego nie można opowiadać, gdyż żyjemy wśród rozgrywających się wypadków i nie możemy wymieniać po nazwisku ludzi i ich słów, wypowiadanych na bardzo ważnych naradach w okresie obu wojen bałkańskich i przed samą wojną dzisiejszą, a nawet podczas wojny.

Idzie zresztą o co innego. Idzie o wyjaśnienie, dlaczego wojna zastała naród nasz nieprzygotowanym, dlaczego praca niepodległościowców nie mogła wydać dostatecznych owoców, nie tylko ze względu na krótkość czasu, jakim można było rozporządzać, ale bardziej jeszcze ze względu na znakomicie zorganizowaną **kontragitacyę wewnętrzną**.

ogromna większość narodowo uświadomionej części narodu (a tylko ta może być pociąganą do odpowiedzialności) **jest jej zjednoczeniowo-pansłowiańskim pomysłom zasadniczo i bezwzględnie przeciwna**; mimo to ośmielała się krzyczeć na cały świat, że jest inaczej...

Powie ktoś: wszystko to dobrze, ale pokazała to dopiero wojna, której szala przechyliła się na stronę mocarstw centralnych. Odpowiem: co dzisiaj piszę, publicyści niepodległościowi pisali już w broszurach i w setkach artykułów przed wojną,

(c. d. n.) *Dr. Michał Janik.*

Po półtora roku.

Wybitny pisarz wojskowy major Morath pisze o stanie rzeczy na froncie francuskim: — Uwaga całego świata zwraca się teraz nie bez słuszności na Verdun. Z końcem grudnia odbywała się w prasie francuskiej żywa wymiana zdań na temat, czy i kiedy jest możliwa ofenzywa niemiecka na Zachodzie. Wynaleziono nawet jakiegoś dezertera niemieckiego, który jakby miał proklamacye w. księcia wittemberskiego. W tem mistycznem piśmie miało być powiedziane, że ofenzywa niemiecka wisi na włosku.

Prasa francuska, jak zawsze niedowierzająca, nie zaufała prasie niemieckiej, że ta proklamacya jest fałszerstwem. Pożytek z tego wyciągnęliśmy tylko my, ponieważ dowiedzieliśmy się dzięki informacyom prasy francuskiej, której część utrzymuje czucie z komitetem parlamentarnym, jak sobie Francuzi przedstawiają przyszłość. Pisano tedy: atak niemiecki jest bardzo prawdopodobny, i liczono w sposób następujący: Im dłużej Niemcy czekają, tem więcej czasu zyskuje czwóralians na uzbrojenie swych milionów i wyćwiczenie ich. Kitchener gotuje 4-milionową armię, a Rosya obiecała przygotować miesięcznie materyału artyleryjskiego na 100,000 ludzi. Miało to być zrobione z pomocą Ameryki i Anglii, zaś Japonia podjęła się uzbroić miesięcznie 120,000 Rosyan. Liczono, że jeśli te głupie Niemcy dadzą się jeszcze przez 10 miesięcy wodzić za nos, to czwóralians otrzyma posiłki na obu frontach w ilości okrągło 3-ch milionów ludzi. Rozsądni mężowie z Zachodu uznali tedy za najlepszy sposób wyczekiwać.

Wtedy wpadli na myśl przednią: Rosya jest daleko, Niemcy nie będą dalej próbowali gonić Moskali setki kilometrów i Austro-Węgry także tego nie zrobią. Ale z Francyą co innego. Ona nie może poświęcić 500 klm. kraju i musi stanąć, gdy się ją zaatakuje. Dlatego też rachuba Niemców będzie taka niewątpliwie, ażeby tam swe ostatnie siły obrócić, gdzie jedynie możliwe jest ostateczne rozstrzygnięcie. To zaś możliwe jest na zachodzie. Ponieważ zaś Niemcy i Austrya oszańcowały się porządnie na wschodzie, przeto nie potrzebują zbytnio trapić się o ten front, nawet gdyby Rosya zgodziła się na żądania mocarstw zachodnich i równocześnie zaatakowała.

A teraz stosunek sił. Liczono, że Austrya i Niemcy mogą wyprowadzić w pole 2 nowe miliony, dzięki przedłużeniu służby wojskowej. Popełniono tutaj błąd, zapomniawszy, że i Niemcy przedłużyły obowiązek służby wojskowej do 50 roku. Oprócz tego liczono, że roczniki 1916 i 1917 dadzą okrągło 1 milion ludzi i w ten sposób liczono na 3 miliony żołnierzy austro-niemieckich, gotowych do boju. Naturalnie nie wątpiono w to, że potrafimy wytworzyć odpowiednią ilość materyału wojennego i że potrafimy go dostawić na linię. Jedynem zagadnieniem było: w którym punkcie Niemcy uderzą? Na to prasa francuska jednomyślnie odpowiedziała sobie, że właściwie jednym punktem odpowiednim dla nas jest odcinek od Szampanii aż do morza i że jest to okoliczność bardzo nieprzyjemna. Prasa francuska zadawała sobie jaknajwiększy trud, i możemy sobie przedstawić, że zaczerpnięto ze wszystkich funduszów szpiegowskich, ażeby tylko dowiedzieć się, czy przyjdziemy i gdzie przyjdziemy.

Teraz pytanie to jest rozstrzygnięte, a rozstrzygnięte przez rzeczywistość, pełną goryczy. Ja osobiście nie mogę wstrzymać się od wyrażenia zdziwienia, że we Francyi od ostatnich dni bitwy nad Marną nie wiedziano, iż atak z naszej strony musi sobie obrać za cel właśnie Verdun.

W ostatnich dniach września 1914 roku pisałem: „Cóżby zyskali nasi nieprzyjaciele, gdyby niemieckie prawe skrzydło odparli istotnie aż do granicy belgijskiej? Nic — oprócz powodzenia chwilowego, które byłoby końcem zwycięstw anglo-francuskich. Ośrodek operacyi stanowi linia Verdun—Toul. Każdem posunięciem się na północ oddalają się nasi nieprzyjaciele od wielkiego swego centrum, od Paryża. Coraz dłuższe będą ich drogi odwrotu z chwilą, gdy nasze wojska szeroko i bez przeszkody będą mogły przepłynąć ku zachodowi". Wiemy wszyscy, dlaczego to naczelne kierownictwo naszej armii prawie na półtora roku odsuwało atak na Verdun. Bezwarunkowo należało najpierw usunąć niebezpieczeństwo rosyjskie i dowodzi to tylko głębokości niemieckiego kierownictwa, że potrafiono przerzucać wojska, jakby to były drobne oddziały z przed paru wieków. W ciągu tego krytycznego 1½ roku państwa centralne nie były zaiste bezczynne, a obok innych korzyści zyskały one, wytwarzając wypróbowane w wojnie wojska, pozbawione zupełnie cech armii improwizowanej.

Obecnie atak na Verdun przyszedł jak złodziej w nocy i mimo, że ta kolumna linii obronnej francuskiej daleko wysterczała, a więc prosiła się o atak, Francya dała się mniej lub więcej zaskoczyć. Najpierw to zaskoczenie udało się z tego powodu, że lotnictwo wywiadowcze niemieckie stoi wyżej, niż francuskie. Po drugie udało się, ponieważ było zręcznie przygotowane w okolicach, które są jakby stworzone do nieprzewidzianego ataku, a przytem na odcinek frontu, tak silnie umocniony, iż przypuszczano, że Niemcy nie odważą się nań uderzyć. Trzeba sobie uprzytomnić, jak daleko idące musiały być przygotowania, aby doprowadziły do obecnego rezultatu. Należało poruszyć armie. Należało je skoncentrować według planu, który był wypracowany do najdrobniejszych szczegółów. Należało z powodu małej przestrzeni unikać pokrzyżowań się za wszelką cenę. Dniem i nocą musiały toczyć się pociągi, aby dostawić niewyczerpane materyały na miejsce bitwy. Zaopatrzenie wojsk wymagało niestrudzonej pracy komend etapowych.

Gdy wszystko było gotowe, rozpoczęły się 21 lutego „walki artyleryjskie o znacznem natężeniu". Mało słów, ale dużo czynów. Od tego czasu powodzenie towarzyszy wojskom niemieckim na północy, na północnym wschodzie i na wschodzie obwarowanej twierdzy. Mistrzowie sztuki obronnej, Francuzi, umocnili wielokrotnemi liniami przedpola po obu brzegach Mozy i na wschód od Cotes Lorraines. Znaczna część ich jest obecnie zdobyta, oprócz tego pancerne forty Douaumont, Vaux i Damloup leżą w gruzach. pobyt w obrębie całej twierdzy jest dla ludności cywilnej niemożliwy. Dzień i noc szumi rzeka pocisków na wszystkie szosy, mosty i węzły kolejowe. Verdun dyszy ciężko i zagraża niebezpieczeństwo, że stanie się grobem swej armii.

Niemiecka zdobycz wynosi już blizko 300 klm. kw., pozwalając na wyszukiwanie coraz lepszych stanowisk dla bateryi. Wschodni front doszedł do zbocz Côtes Lorraines, zaś północno-wschodni posuwa się niepowstrzymanie naprzód. Na południu na przyczółku mostowym St. Mihiel zagraża twierdzy przyczajona siła niemiecka. Na wszystkie strony musi pilnować się kierownictwo francuskie, rzucając wciąż nowe siły w środek bitwy. Uznajemy i wiemy, że mamy przed sobą pracę niełatwą. Dzielny nieprzyjaciel stawia przeciwko nam wszystko, może swe ostatki. Już teraz pociągi sanitarne toczą się szumem nieprzerwanym ku zachodowi, a straty nieprzyjaciela według obliczeń angielskich przekroczyły już cyfrę 100,000. Nową troską dla Francuzów jest atak na północny wschód od Reims. Był to wypad przeciwko frontowi Aisne, co dało Francuzom do myślenia, ponieważ jest to prosta linia odwrotu. Tymczasem Anglicy nie spieszą z pomocą, nie robią ofenzywy na swym froncie. Zdaje się, że znowu nie są gotowi...

Austrya a Polska.

Leżąc na granicy wschodu i wschodniego południa, Austrya i Polska stanowiły ostatni posterunek kultury zachodniej oraz jego politycznej organizacyi, stąd też istniała pomiędzy niemi daleko idąca analogia zarówno w ich stanowisku wobec Zachodu, sposobie rozrostu terytoryalnego oraz w strukturze prawnopaństwowej.

Taką tezę rzuca w swej broszurze o tych dwóch państwach **Ludwik Kulczycki**.*) Rola obu w zadaniach międzynarodowych polegała na rozszerzeniu wpływu zachodu w kulturalnej i politycznej dziedzinie. Obadwa rosły przez przyciąganie do siebie innych państw i łączenie na podstawie wspólnych interesów. Dzięki temu poszczególne państwa, łączące się pod władzą panującej dynastyi, zachowywały swą odrębność, utrzymującą się zresztą w różnych formach.

Spełniały one swą misyę historyczną z pożytkiem, choć z różnym skutkiem. Austrya ostała się i umocniła, Rzeczpospolita uległa, pełniąc swe obowiązki. Trwałość dynastyi Habsburskiej i osłabnięcia największego jej wroga — Turcyi — pomogły Austryi w rozwoju; brak dynastyi w Polsce, a stąd i jednolitej polityki dynastyczno - państwowej, tudzież nadzwyczajne wzmożenie się największego wroga — Rosyi, przyprawiły Polskę o utratę własnej państwowości.

Istnienie silnej dynastyi Habsburskiej, miarkowanej przez wpływową arystokracyę, stworzyło typ rządów, porównawczo biorąc, humanitarny i korzystny społecznie, ponieważ miasta i wsie cieszyły się opieką dynastyi i niepodlegały w tym stopniu przewadze możnowładztwa i szlachty, co w Rzeczypospolitej.

Od 1848 roku Austrya przebyła wiele reform państwowych, które dzięki dobrej woli korony i zaufania do niej narodów przeszły spokojnie. Tak np. wprowadziła ona czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do parlamentu, którego nawet w Anglii nie widzimy, bez żadnych przewrotów, których obawiały się pewne skrajnie konserwatywne żywioły. Obok Szwajcaryi Austrya była pierwszem państwem w Europie, które zaprowadziło u siebie prawodawczo maksymalny dzień roboczy dla dzieci, kobiet, a nawet i dla dorosłych mężczyzn. Wciągu ostatnich lat 20 monarchia austro-węgierska poczyniła w swej organizacyi państwowej i społecznej postępy, dające się porównać tylko ze stosunkami angielskimi.

Wszystkie narody mają w niej zapewnioną możność rozwoju, choć nie wszystkie mają równe prawa i równy wpływ na politykę państwa. Zależy to od ich liczebności, od siły ekonomicznej, struktury socyalnej i przeszłości dziejowej. Rozwój jednak w czasach ostatnich zmierzał w kierunku rozszerzania praw poszczególnych narodów w państwie.

Różnolity skład narodowościowy monarchii przy zagwarantowaniu wszystkim dużej samodzielności politycznej w postaci odrębnych sejmów skomplikował mechanizm państwowy, a przez to samo zapewnił w państwie dużą rolę dynastyi. Przewagi tej jednak korona od 1867 r. używała jedynie dla wygładzenia różnic, stając ponad stronnictwa i nie wyzyskując jej na swą wyłącznie korzyść. Jest to wynikiem długiego procesu rozwojowego, w którym objawiło się dobitnie, że wszystkie czynniki polityczne w państwie równoważą się wzajemnie i wykluczają możność zapanowania jednych nad drugimi.

Współżycie to z sobą wielu narodów jest jednem z najciekawszych objawów w dziejach XIX stulecia; rzec bowiem można ze słusznością, że Austrya toruje ludzkości drogę do pokoju między narodami, dostarczając wzorów dla uregulowania współżycia między dążącymi do samodzielności narodami. Nie zawsze są one wprawdzie idealne, ale są — i to jedyne.

Postępom politycznym nie dorównują zapewne postępy gospodarcze. Zastoju jednak nie było, podczas gdy trudności w dopasowaniu interesów ekonomicznych tylu czynników były olbrzymie, a groźba wojny z Rosyą od roku 1908 wzmogła je potężnie. Przez zbliżenie się do państw bałkańskich rozwój jej ekonomiczny posunie się szybko naprzód. W wojnie obecnej wykazała Austrya wielką wytrzymałość; pomyślne pożyczki wewnętrzne najlepiej stwierdzają zdrowe jej podstawy gospodarcze.

Niedawno jeszcze uczony rosyjski, Milukow, przepowiadał rozpadnięcie się Austro-Węgier, czemu możnaby przeciwstawić opinię historyka czeskiego Palacky'ego, że gdyby Austryi nie było, to trzebaby ją stworzyć.

Legendą się stało, że Austro-Węgry trzymają się zależnością od Niemiec, legendą troskliwie kolportowaną pour le tzar de Russie. Nie potwierdzają tego fakty polityczne doby obecnej. W czasach pokojowych sojusz z Niemcami nie przeszkodził Polakom ani innym narodom osiągnąć poważnych w Austryi zdobyczy. Prasa bez ograniczeń omawiała dobre i złe strony różnych kombinacyi politycznych. Rola wreszcie żywiołu niemieckiego w monarchii austryackiej mocno w ostatnich czasach podupadła, gdy inne narody przez ten czas zdobyły bardzo dużo. Rzecz w istocie polega nie na tem, które z państw sprzymierzonych jest silniejsze, lecz o to, czy wogóle są silne i czy potrzebują się nawzajem.

Galicya, będąc autonomiczną prowincyą, posiada statuty krajowe, dobrze obwarowane, które zmienione być mogą tylko przy zgodnem decydowaniu sejmu, parlamentu i korony. W obrębie tych statutów władze galicyjskie praktycznie stanowią rząd czysto państwowy, ponieważ instytucye, zależne od Wiednia, obsadzane i kierowane są zgodnie z wolą kraju. Namiestnicy np. galicyjscy korzystają z większej swobody wobec rządu centralnego od namiestników wszystkich innych krajów.

Nowa bardziej demokratyczna ustawa wyborcza do sejmu galicyjskiego posunęła naprzód polskie życie polityczne, a stała się faktem dzięki kompromisowi, zawartemu bez wstrząśnień i zahamowania normalnego toku prac. Znaczy to, że Galicya zrobiła wielkie postępy polityczne, którym towarzyszył wielki postęp kulturalny Polaków i Rusinów. Wciągu ostatnich 10 lat zapotrzebowanie na polskie dzieła naukowe w Galicyi jest takie samo, jak w trzy razy liczniejszem Królestwie Polskiem. Szkolnictwo, organizowane na szeroką skalę, wespół z ruchem społecznym powołało do publicznego życia najszersze warstwy ludności, a dojrzałość ich najdowodniej objawiła się podczas obecnej wojny.

Wyższość gospodarczej struktury Królestwa tłumaczy się owocną pracą ks. Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, którym Galicya nie ulegała, nie mówiąc już o tem, że nie doznała ona ożywczych wpływów całej epoki sejmu czteroletniego. Przewaga gospodarcza innych prowincyi austryackich wynika z wcześniejszego ich postępu. Brak zaś tradycyi i trudne warunki nie mogły przysporzyć ludzi o rozmachu w działaniu i organizowaniu ekonomicznem. Rozwój przemysłowy Galicyi ostatnich lat dowodzi, ile można zrobić przy dobrej woli. Zasobów i bogactw naturalnych nie brak, brak tradycyi „wagi i łokcia".

Rosyanie prof. Wobłyj i Jastrebow, badający życie Galicyi przed i podczas wojny, rozumieją i uwydatniają korzy-

ści, wynikające dla Polaków ze współżycia z Austryą. Z jakiem to piszą uczuciem, nie potrzeba mówić.

Mały fejleton.

„Zagończycy“.

Na pozycyi, w lutym 1916.

Jest w naszym pułku... Leg. polsk. kilku „zagończyków“, których specyalnością jest polowanie na Moskali. Taki zagończyk nie może usiedzieć nigdy spokojnie. Jak tylko wedety zaczynają pukać po nocy — chodzą jak opętani i błagają komendanta, aby im pozwolił „na patrol“.

Zadanie takiego patrolu nie jest łatwe. Musi się on podkraść pod same druty moskiewskie, wziąć języka, coś zniszczyć, trochę poszatkować Moskali, bo inaczej wstyd z próżnemi rękami wracać do ziemianek.

Patrol nasz wybrał się w 25 ludzi na takie rowy; noc była ciemna jak w kominie. Szliśmy z początku kupą, bo w takim poleskim lesie nie trudno się zgubić, wpaść na okopy moskiewskie i zginąć bez wieści.

Nasz chorąży, chłopak morowy, szalonej odwagi, szedł przodem, nadsłuchując w kierunku moskiewskim. Była zupełna cisza, już około 1 wnocy. Szliśmy tak z dobrą godzinę po lasach, błotach i bagnach, bo pozycye moskiewskie były daleko. Nareszcie las zaczął rzadnieć. Tu niedaleko musiały być już pozycye. Zwolniliśmy kroku, podwoiliśmy czujność. Nasz chorąży wybrał kilku najodważniejszych i kazał im się rozejść w kierunku wskazanym na poszukiwanie rosyjskich placówek. Sam z jednym żołnierzem poszedł przodem.

Nie minął kwandrans, aż usłyszeliśmy głuchy trzask, jakby ciała padającego na ziemię. Zbliżyliśmy się i widzimy: żołnierz rosyjski leży na ziemi z zatkanemi ustami. Wiedzieliśmy, że niedaleko musi być placówka rosyjska. Szerokiem kołem zaczęliśmy ją otaczać. O jakie 100 kroków błysło światełko.

Stanęliśmy! To była ziemianka rosyjskiej placówki. Otoczyliśmy ją szeroko kołem, część zaszła z tyłu i tak matnia zaczęła się powoli zacieśniać.

Nareszcie zbliżyliśmy się na jakie 10 kroków. Słaby ogień tlił się koło budy z gałęzi. Na pieńku drzemał wartownik z karabinem w ręku. Ujęliśmy go jak dziecko. Reszta w ziemiance wraz z komendantem spała jak bobry.

Polowanie się udało. Przyprowadziliśmy do pułkownika 15 jeńców, którzy po dobrej wódeczce i przekąsce wyśpiewali wszystko, co się dzieje po tamtej stronie.

Zagończyk.

KRONIKA.

W uznaniu zasług brygadyera Józefa Piłsudskiego wystosowały: Delegacya dep. wojskowego w Krzeszowicach, Komitety Narodowe w Krzeszowicach, Alwernii i Tenczynku uroczysty adres do brygadyera Piłsudskiego, a miasteczko Alwernia i Nowa Góra w powiecie chrzanowskim nadały brygadyerowi honorowe obywatelstwo.

Z ukraińskiego Legionu. Według ogłoszonej przez „Diło“ listy strat ukraińskiego Legionu, w czasie od wybuchu wojny aż do 1 stycznia b. r. poległo lub zmarło ogółem 174 ukraińskich legionistów. Tyle mniejwięcej wynosiła ilość poległych żołnierzy karpackiej brygady Legionów polskich w jednej bitwie pod Mołotkowem w październiku 1914 roku.

Bohaterski zgon syna węgierskiego ministra handlu. Br. Stefan Harakanyi, syn węgierskiego ministra handlu, został na froncie besarabskim zabity przez kulę nieprzyjacielską.

Zbliża się koniec wojny. Medyolański „Secolo“ ogłasza cenzurowany telegram z Paryża, z wezwaniem, aby zastępcy koalicyi bezwarunkowo zebrali się na konferencyę, gdyż obecnie każdy już widzi, że zbliża się koniec wojny.

Administracya Polski i Serbii. „Zeit“ w sobotniem wydaniu wieczornem donosi: Naczelna komenda armii w sprawie obliczeń na rachunek „Wojskowej administracyi Polski“ (Militarverwaltung Polen) i „Wojskowej administracyi Serbii“ zarządziła co następuje:

Austryacko-węgierskie tereny okupacyjne w Polsce i Serbii mają same opędzać swoje potrzeby. Z tego powodu do administracyi ich muszą wpływać także wszystkie dochody ze źródeł zajętego terytoryum. Dodatki, przyznawane przez administracyę wojskową z powodu niewystarczających dochodów własnych, tworzą „dług obsadzonego terytoryum“. Dla administracyi wojskowej tych terytoryów będzie w ramach budżetu armii wstawiony osobny kredyt, na poczet którego mają być policzone wszystkie odnośne dochody i wydatki, a więc także wszystkie pobory personalu administracyjnego. Dalej zostały zarządzone dokładne przepisy o rachunkowości. Ruch kasowy odbywa się za pośrednictwem pocztowej Kasy oszczędności.

Robotnicy portugalscy idą do francuskich fabryk amunicyi. „Echo de Paris“ donosi, że do zatoki w Marsylii zawinął parowiec portugalski „Portos“ i parowiec „Cordilieres“, przywożąc 2600 robotników portugalskich, którzy mają pracować w fabrykach amunicyi. Na pokładzie „Portos“ znajdowało się też 75 rozbitków zatopionego krążownika „Provence“.

Sześć mniejszości socyalistycznych w Niemczech. Jak pisze socyalistyczna „Chemnitzer Volksstimme“, radykalna mniejszość socyalistycznej partyi niemieckiej (występująca przeciwko kredytom wojennym i t. d.) bynajmniej nie jest jednolitą i dzieli się na sześć następujących grup:

1) Grupa publicysty „Spartacusa“. Chce ona wogóle znieść wszelkie narodowości lub conajmniej socyalistyczne partye w poszczególnych krajach natychmiast umiędzynarodowić.

2) Grupa „Lichtstrahlen i „Internationale“. Odrzuca ona powyższy program, lecz żąda bezwzględnej walki klasowej, nie liczącej się z obroną kraju, i uważa, podobnie jak pierwsza grupa, 18 posłów, którzy głosowali przeciwko kredytom (poza Liebknechtem i Ruhlem), za ludzi słabego charakteru i tchórzów.

3) Grupa Ledebour — Adolf Hoffman. Brała ona udział w konferencyi zimmerwaldzkiej i chce natychmiast rozpocząć walkę klasową; uznaje jednak zasadniczo prawo obrony kraju.

4) Grupa pisma „Neue Zeit“. Aprobuje ona akcyę 20 posłów mniejszości, chce jednak odrodzenia międzynarodówki nie drogą zimmerwaldzkich konferencyj, lecz przez stare Międzynarodowe Biuro w Hadze.

5) Grupa Bernsteina zgadza się zasadniczo na obronę kraju i uważa, że Francuzi, Anglicy i Belgowie jeszcze dziś mogą głosować za kredytami wojennymi; lecz Niemcy powinni znów pozyskać sobie zaufanie Międzynarodówki i w ten sposób odbudować ją. Pragnie ona pokoju, w którymby Niemcy zrzekły się Alzacyi i Lotaryngii, gdyby tak zadecydowało powszechne głosowanie ludowe.

6) Znaczna większość „mniejszości“ zgadza się w zasadzie na obronę kraju uchwalanie kredytów wojennych, chce jednak przez odmówienie kredytów zaprotestować przeciwko projektom aneksyjnym i nadużyciom w wewnętrznej administracyi Niemiec.

Wykaz ten nie jest jeszcze zupełny, ponieważ powyższe grupy nie są wcale jednolite, lecz w niektórych kwestyach prowadzą w swem łonie zacięte walki.

Ptaki wierzchowce. Niektóre większe ptaki, jak np. żurawie i bociany często podczas swych wędrówek przenoszą na swym grzbiecie małe ptaszki. Fakt ten wielokrotnie już stwierdziła obserwacya. Dość rzadki jest wypadek, dostrzeżony przez jednego rybaka. Pewnego dnia, gdy wypłynął na otwarte morze, zobaczył on mewę, niosącą na grzbiecie szpaka. Widać go było dobrze, ponieważ gdy mewa zbliżała się do łódki lotem okrężnym, szpak zachowywał się tak, jak gdyby chciał przenieść się na łódkę. Był jak najwidoczniej wyczerpany. Wreszcie spróbował ulecieć, ale wpadł do wody. Udało mu się jednak zbliżyć do łódki, do której wziął go rybak.

Dlaczego w roku bieżącym na wiosnę nawozić należy potasem? W roku bieżącym, tak samo jak i w roku zeszłym pogodzić się należy z myślą, że nawozów azotowych (saletra chil., Norge, siarczanu amonu, wapna azotowego) nie będziemy mieli do dyspozycyi wcale, gdyż państwo zarekwirowało produkty te do wyrobu materyałów wybuchowych. Zapasy ew. produkcya nawozów fosforowych nie będzie też w stanie pokryć zapotrzebowania, gdyż albo rząd również zarekwirował niektóre środki pomocnicze, niezbędne przy fabrykacyi tych nawozów, lub też granica dla wywozu do Austryi z Niemiec niektórych nawozów (tomasówka) jest przez rząd niemiecki zamknięta. W trudnem położeniu obecnem posiada rolnik w nawozach potasowych (40% sól potasowa, kainit) jedyny środek ku możliwemu podniesieniu wydajności swej roli. Kto obecnie nawozi potasem, ten zmusza rolę do uruchomienia zapasów azotowych i fosforowych, znajdujących się w niej z przeszłych jeszcze nawożeń i w ten sposób wykorzystuje całą siłę gleby. Jest to do pewnego stopnia gospodarstwo tak zwane „rabunkowe“, lecz w czasach obecnych, w czasach pożyczek wojennych musi i rolnik zaciągnąć u swej roli pożyczkę wojenną w stosunku do azotu i fosforu.—Nawozy potasowe posiadają na wiosnę oprócz tego i to wyjątkowe znaczenie, że uprawy wiosenne, a przedewszystkiem rośliny, na uprawę których w roku bieżącym specyalnie należy zwrócić uwagę, jak to wczesne jarzyny, ziemniaki, buraki pastewne są ogromnie wymagające pod względem pożywienia potasowego; potrzebują one potasu daleko więcej, niż wszelkie inne rośliny uprawne. Szczególnie ziemniaki obejść się bez potasu nie mogą; potas jest dla nich wprost środkiem zbawiennym. Jak ziemniaki reagują na potas, widać z następującego doświadczenia. Pan Jan Kuberl w Wundszewie w roku 1914 zebrał z działki nawożonej 300 kg. tomasówki i 150 kg. saletry 12600 kg., a z działki nawożonej tak samo jak poprzednia, lecz z dodatkiem 250 kg. 40% soli potasowej na hektar — 21780 kg. ziemniaków! Po odciągnięciu więc kosztów nawożenia działka pierwsza nawozona tylko tomasówką i saletrą, dała 31 koron straty, gdy tymczasem działka druga nawieziona jak poprzednia lecz z dodatkiem potasu, 490 koron czystego zysku! Cyfry te mówią same za siebie. A więc, silnie nawozić potasem pod zbliżające się zasiewy wiosenne! Nie wahać się z zaciągnięciem u roli swej pożyczki w stosunku do azotu i fosforu! Jest to niezbędne, gdyż teraz należy koniecznie zmusić rolę do dawania możliwie wszystkich urodzajów, aby ogół spokojnie mógł patrzeć w przyszłość.

Nadesłano do Redakcyi: 1) Ks. Emanuel Grim: Z nad brzegów Olzy. Zbiór poezyi. (Cieszyn 1913, drukiem i nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra);

2) Dr. Wacław Olszak: Co powinien każdy wiedzieć o gruźlicy? (Cieszyn 1915, toż wydawnictwo).

Z Dąbrowy.

Zapisy do szkół. Czyniąc zadość licznym prośbom postanowiła c. i k. Komenda obwodowa otworzyć zamknięte w tutejszych szkołach klasy. Rodzice lub opiekunowie, którzy chcą dzieci swoje do tych klas posyłać zechcą w środę dnia 22 marca b. r. osobiście dzieci swoje do szkoły zapisać. Wpisy odbędą się w szkole żeńskiej p. Jelonkowskiej przy ulicy Klubowej dla wszystkich szkół w następującym porządku: Od godziny 8 do 12-ej rano dla tych, których nazwiska zaczynają się od A. do P. włącznie, a og 3—6 popołudniu dla tych, których nazwiska zaczynają się od R. do Z. włącznie. C. i k. Komendant obwodu: Balzar m. p.

Ostrzeżenie przed psami wściekłymi. W dniu 17 marca w Dąbrowie, przy ul. Stacyjnej, w podwórzu Ciesielskiego, pies lokatora tegoż Bałazego, podejrzany o chorobę na wściekliznę, pokąsał prócz dzieci, jakiegoś nieznajomego człowieka. Celem odesłania tego człowieka na kuracyę, wzywa go się aby natychmiast zjawił się do Urzędu gminnego.

Jednocześnie uprasza się mieszkańców Dąbrowy i okolicy, by o ile posiadają jakieś wiadomości o pokąsanym, zechcieli zakomunikować je jak najrychlej Urzędowi gminnemu lub miejscowej policyi.

Z powodu powyższego wypadku poleca się mieszkańcom Dąbrowy, posiadającym psy, by od dzisiaj w ciągu 3 miesięcy trzymali je na uwięzi pod grozą surowej odpowiedzialności.

Kłopoty z pogrzebami. Mieszkańcy Ksawery, Warpia i Koszelowa dotychczas z pogrzebami udawali się do parafii będzińskiej. Obecnie z powodu ustanowienia na moście granicy państw okupacyjnych, przez którą przechodzić mogą tylko osoby, posiadające odpowiednie legitymacye, co pociąga za sobą kilkudniową stratę czasu, mieszkańcy wyżej wspomnianych miejscowości z pogrzebami zaczęli zwracać się do parafii dąbrowskiej, która w tych dniach, z rozporządzenia Dziekana będzińskiego, pogrzebów takich nie przyjmuje, odsyłając interesowanych do Będzina. Z tej właśnie przyczyny w Będzinie można spotkać bardzo często orszaki pogrzebowe, za którymi idzie zaledwie kilka osób z najbliższych członków rodziny.

14 rubli za korzec kartofli liczą obecnie w Dąbrowie w sprzedaży detalicznej wagi 280 funtów, czyli po 5 kop. za funt. Jest to cena wprost olbrzymia, której mieszkańcy tutejsi nie płacili nawet wówczas, gdy linia bojowa była niedaleko. Ponieważ od kilku tygodni w „Komitecie Ratunkowym“ kartofli niema wcale, mieszkańcy skazani są na łaskę i niełaskę handlarzy-spekulantów, którzy za każdym razem podają inne powody tak wielkiej drożyzny.

Podobno obecny brak tego artykułu tłumaczą trudnościami przewozu, należy się więc spodziewać, że „Komitet Ratunkowy“ który przewóz ma ułatwiony, sprowadzi większą ilość kartofli.

Z Sosnowca.

Z żałobnej karty Legionów. We czwartek dnia 23 marca r. b. o godzinie 9-ej rano odbędzie się w kościele parafialnym w Sosnowcu żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś.p. Edwarda Matyszkiewicza, sierżanta VI. pułku Legionów polskich, który zginął bohaterską śmiercią na polu walki. S.p. Edward Matyszkiewicz, sosnowiczanin, wychowaniec szkoły handlowej będzińskiej, z chwilą wybuchu wojny światowej, jeden z pierwszych wstąpił w szeregi, nie zważając, że pozostawia w domu młodą żonę i dwumiesięcznego pierworodnego synka. Nie sądzonem było mu wrócić, gdyż podczas ostatnich krwawych bojów, trafiony nieprzyjacielskim szrapnelem w głowę, nie odzyskawszy przytomności, w strasznych cierpieniach dokonał szlachetnego żywota. Nieutulonej w żalu młodej wdowie przesyłamy na tem miejscu szczere wyrazy współczucia, a czcząc pamięć zmarłego polskiego bohatera za wolność i niepodległość Ojczyzny, łączymy życzenia, aby ta ziemia, która kryje jego doczesne szczątki lekką mu była! „Cześć Bohaterowi“.

Sprawozdanie Sekcyi Rozdawnictwa odzieży. Sekcya Rozdawnictwa odzieży przy Chrześcijańskiem Towarzystwie Dobroczynności ogłosiła szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności w roku 1915-ym. Ze sprawozdania okazuje się, że dochody Sekcyi wynosiły razem 5,897 rb. 68 kop., rozchody 4,736 rb. 41 kop. Pozostało na rok 1916 rok 1,161 rb. 27 kop. Wzmożoną działalność Sekcyi w roku 1915-ym zawdzięczać należy przeważnie darom pieniężnym i w odzieży, przysyłanym kilkakrotnie z Poznańskiego.

Wieprzowina. Na ostatnim jarmarku w Siewierzu dostarczono z okolicznych wsi bardzo dużo trzody chlewnej. Wskutek tego ceny były znacznie niższe, aniżeli na przeszłym jarmarku. Rzeźnicy poczynili większe zakupy i wskutek tego jest nadzieja, że wieprzowina powinna nieco stanieć.

Nowy proceder. Wielu mieszkańców z powodu ogólnej drożyzny poczęło stale uprawiać proceder przemytnictwa artykułów spożywczych z terenu okupacyi austro-węgierskiej. W razie zatrzymania winnych władze towary konfiskują, przemytników zaś pociągają do odpowiedzialności. Ale wśród licznego grona przemytników są i takie osobniki, którzy powierzoną sobie przez znajomych gotówkę konfiskują sami, tłumacząc się następnie, że zakupiony towar odebrano im po drodze. Tym, jak mówią w mieście, powodzi się najlepiej.

Chrześcijański kantor wymiany pieniędzy. W tych dniach w mieście naszem przy ulicy Głównej, obok księgarni „Wiedza“ otwarty został chrześcijański kantor wymiany pieniędzy, który otworzyła spółka miejscowych przemysłowców, pod firmą: „I. Ruciński i S-ka“.

Stan zasiewów. Stan zasiewów ozimin u nas i w okolicy przedstawia się bardzo dobrze. Jest przeto nadzieja, że w roku bieżącym możemy się spodziewać obfitego urodzaju. Roboty wiosenne w polach i ogrodach dzięki trwającej pogodzie prowadzone są w całej pełni.

Odpadki. W czasach normalnych zbieraniną wszelkich odpadków po mieście, jak również szmat, papieru i innych zajmowali się przeważnie specyaliści. Obecnie czynność ta jest zupełnie zaniechaną. Otóż Sekcya pracy przy Towarzystwie Dobroczynności mogłaby polecić ją do wykonywania swym bezpłatnym stołownikom. W miejscowej fabryce papieru Lamprechta możnaby takie odpadki spieniężać.

Ściąganie kar. Wiele osób, skazanych w drodze administracyjnej na kary pieniężne, których umorzenia władze okupacyjne odmówiły, zwraca się w drodze apelacyjnej do instancyi wyższych. Ściąganie jednak kar takich wstrzymywane być nie może, w wypadkach zaś uwzględnienia, wpłacane grzywny będą osobom interesowanym w całości zwracane.

O wypiek zdrowego chleba. Od dłuższego już czasu wypiek chleba u nas jest godzien pożałowania. Piekarze ciągną przy pieczeniu zamiast ustanowionej przez władze 30% wypieku po 35 do 40%. Chcąc otrzymać ten procent, mieszają rozumie się do ciasta, różne przymieszki szkodliwe, jak np. ostróżyny, ospę i t. p. Z tego powodu bardzo wiele osób choruje wskutek niedobrego chleba. W celu ukrócenia tych niegodziwych manipulacyi, komisya zdrowia publicznego powinnaby przeprowadzać często kontrole i wogóle czuwać stale nad wypiekiem chleba dla mieszkańców.

Z Kielc.

Sprawozdanie kasowe Ligi Kobiet w Kielcach za m. styczeń i luty.

Od dn. 1 stycznia do d. 1 marca wpłynęło:

1) ze składek członkowskich		232 k 01 h.	
2) z datków		57 „ 30 „	
3) od sekcyi dochodowej		1222 „ 56 „	
4) na ołtarzyk polowy V. p. I. br.: a) zebrane przez Ligę w Wielk. Książu	68 k. 62 h.		
b) z inn. ofiar	137 „ 29 „	237 „ 82 „	
5) na herbaciarnię w Kozienicach: a) przysłane przez Ligę Proszowick.	60 k. 20 h.		
b) z ofiar	86 „ 34 „	146 „ 54 „	
6) na sienniki w Kozienicach		20 „ — „	1916 k. 23 h.
Pozostałość z m. grudnia 1915 r.			1577 „ 37 „
Obrót w m. styczniu i lutym wyniósł			3493 k. 60 h.

Od dn. 1 stycznia 1916 r. do dn. 1 marca 1916 r wydano:

1) na bieliznę i sienniki (do Kozienic)	632 k. 80 h.	
2) na Schronisko dla Leg. w Kielcach	1094 „ 44 „	
3) na założ. herbac. w Kozienicach	538 „ 20 „	
4) na ołtarzyk polowy	400 „ 53 „	
5) Tytułem pożyczki legioniście	40 „ — „	
6) przejeżdżającym legionistom	9 „ — „	
7) droga do Kamińska 2-ch delegatek	45 „ 68 „	
8) Lidze Olkuskiej złożone w grudniu na ręce Ligi Kieleckiej na pomnik pod Krzywopłotami	10 „ — „	
9) za 500 egzemp. „Kobiety Polskiej“	25 „ — „	
10) różne	117 „ 10 „	
11) wydatki sekretar.	4 „ 37 „	
12) chłopcu za roznoszenie kurendy	1 „ 10 „	2917 k. 22 h.
Pozostałość na m. marzec		576 k. 38 h.

„Irydyon“ w opracowaniu dra Fellera na scenie „Teatru polskiego“, „Irydyon“ o czem już donosiliśmy, budzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Energia dyr. Czarneckiego, który arcydzieło naszej

literatury scenie „Teatru polskiego, chce przyswoić, jest uznania godną. „Irydyon" będzie dla całej ziemi kieleckiej świętem teatralnem. Obsada „Irydyonu" jest następująca. Irydyon — Wołowski, Masinissa — Piekarski, Heliogabal — Józefowicz, Elsinoe — Barwińska, Kornelia Metella — Romowicz, Ulpianus — Szelągowski, Biskup Wiktor — Kisielewski, Aleksander Seweros — Nawrocki, Gladyator — Otrębski, Pilades — Matuszewski, Verres — Czarski i Niewolnik I — Sowiński. Reżyseruje p. Piekarski, reżyser dramatu.

Jak czytaliśmy w „Ziemi Lubelskiej" przygotowuje równocześnie dyr. Halicki również „Irydyona" w opracowaniu d-ra Fellera w myśl jego oryginalnej reformy teatralnej. „Irydyon" na scenie „Teatru Wielkiego" w Lublinie wywrze niewątpliwie niezatarte wrażenie. Idea „Irydyona", a obecna chwila sprawią, że to arcydzieło literatury będzie miało na obu scenach „Teatru polskiego" w Kielcach i „Teatru Wielkiego" w Lublinie trwałe powodzenie.

Z Radomia.

Z Sądu. Ławnikami sądu gminnego m. Radomia zamianowani zostali i złożyli przyrzeczenie: pp. Cywiński Izydor Leon, geometra; Dutkowski Leopold — szewc; Gałęzowski Władysław — elektr. Goldrot Piotr — urzędnik bankowy; Hochman Benjamin — kupiec; Kammer Jechel — dyrektor bankowy; Kind Gustaw — przemysłowiec; Krauze Józef — piekarz; dr. Marks Kazimierz — lekarz; Laterman Cezary — kupiec; Peas Julian —odlewacz; Siczek Stanisław Antoni—kupiec; Saski Jan — przemysłowiec; Szremski Tymoteusz — obywatel miasta; Trzebiński Jan — przemysłowiec; Wadowski Julian — kupiec; Zieliński Aleksander — ślusarz.

Z Lubelskiego.

Dzieci wsi polskiej na cele narodowe. W zapadłej maleńkiej wioseczce powiatu Zamojskiego, Majdanie Skierbieszowskim, istnieje szkółka, która zebrała z amatorskiego przedstawienia 65 koron i nadesłała z nich 40 do dyspozycyi Wydziału Narodowego, a resztę Lidze Kobiet w Zamościu.

Dzieci ochronki i młodociana ich kierowniczka, p. Janina Olszewska, nie miały żadnych środków pod ręką i zdaje się, że chyba doprawdy cudem, czerpiąc tylko ze skarbnicy gorących serc swoich, zdołały stworzyć śliczniuchne przedstawienie. Odegrały sztuczkę „Jaś na wojnie" z tak gorącym zapałem i rzewnem odczuciem, że zgromadzonym rodzicom, poważnym gospodarzom i gosposiom wiejskim łzy stanęły w oczach. A gdy ukazał się na scenie legionista w mundurze prawdziwym, który widział Karpaty, (pożyczonym naturalnie od rzeczywistego polskiego żołnierza), oklaskom nie było końca.

Życzymy młodej, zapalnej kierowniczce i zuchom dzieciakom, by promieniowały swojem gorącem ukochaniem Ojczyzny na wszystkie wioski naokoło. Ochronka w Majdanie Skierbieszowskim składa znów ze swej strony wyrazy wdzięczności tym wszystkim osobom dobrej woli, które jej dopomogły do urzeczywistnienia pierwszego w okolicy przedstawienia tego rodzaju.

Z Piotrkowa.

Zalegalizowanie „Macierzy". Generał-gubernator okupacyi austryackiej w Polsce zalegalizował ustawę nowo założonego Towarzystwa oświatowego w Piotrkowie pod nazwą „Macierz polska". „Macierz" otwierać będzie i utrzymywać szkoły w okupacyi austryackiej.

Z Poznania.

Muzeum Hindenburga. Na tajnem posiedzeniu poznańskiej rady miejskiej uchwalono, jak dowiaduje się „Pos. Tageblatt", 50,000 marek na urządzenie w Poznaniu muzeum Hindenburga.

Ze Lwowa.

Pobyt Piłsudskiego we Lwowie. Po półtora roku danem było Piłsudskiemu odwiedzić miasto, które przed wojną najenergiczniej ze wszystkich grodów polskich popierało jego przygotowawczą, wojskową działalność. Piłsudski był we Lwowie znany i szanowany, tam miał przyjaciół, którzy go energicznie wspierali, to też sławnemu dzisiaj wodzowi przyjemnie było zatrzymać się w mieście, gdzie go jako mało znanego przed wojną człowieka, najprędzej zrozumiano.

Pisma lwowskie przepełnione są szczegółami z pobytu Piłsudskiego. Piłsudski 17 b. m. przyjechał w towarzystwie por. Wieniawy-Długoszowskiego. 18 uczynił przegląd stacyi zbornej Leg. Polskich. Tu przedstawili mu się wszyscy wojskowi, poczem brygadyer udał się do lokalu lwowskiej delegacyi N. K. N. Tu przyjął go przemówieniem dr. Lisiewicz. Brygadyer odpowiedział, dziękując za słowa przyjaźni i wyrażając uczucia, jakie żywi dla Lwowa. Następnie udał się Brygadyer w towarzystwie komendanta stacyi Leg. Pol. Krzaczyńskiego, posła Lisiewicza, Diamanda, red. Laskownickiego i dyr. Tomickich do schroniska dla superarbitrowanych legionistów. Sala sypialna była udekorowana odświętnie. Na ścianie wisiał portret Brygadyera wymalowany ręką jednego z legionistów, po lewej ręce Orzeł Biały, po prawej Pogoń, ponad tem na purpurowem tle napis: „Niech nam żyje Wódz nasz kochany, Józef Piłsudski". Żołnierze stanęli szeregiem. Najpierw przemówiła p. Jędrzejowiczowa, jako przewodnicząca schroniska, poczem z grona żołnierzy wystąpił Sosiński, siwowłosy starzec, uczestnik powstania 1863 r., który mimo wieku później wstąpił w szeregi legionowe i był ranny pod Dęblinem. Po przemówieniu Sosińskiego, Brygadyer długo jeszcze bawił w schronisku, rozmawiając ze swymi chłopakami.

Wieczorem w teatrze, w dzień imienin Piłsudskiego, odbyło się uroczyste przedstawienie „Halki". Aktorzy pragnąc w ten sposób wyrazić cześć Piłsudskiemu grali, jak donoszą pisma, wyjątkowo pięknie. Brygadyer schodził na scenę, dziękował artystom. Nastrój wieczoru był nieporównany i na zawsze pozostanie pamiątką dla wszystkich uczestników.

Dzieci lwowskie witają Piłsudskiego. (Wierszyk jakim dziatwa z ochronki dla dzieci powitać miała brygadyera Piłsudskiego).

Lat temu wiele już, wiele,
Książę Józef jechał polem —
Poznały go polskie dzieci,
Przystąpią do kolan śmiele,
By mu ucałować dłonie.

„Dziękujemy ci rycerzu —
Mówiły do niego dzieci —
Że ci miecz w prawicy świeci,
Żeś za Polskę szedł, żołnierzu".

A książę całował dzieci
I łzy mu w oczach świeciły,
Z tych łez anioły zrobiły
Cudowną gwiazdę, co nieci
Światło w dnie smutne niewoli.

A dzisiaj my cię witamy,
Jak tamte księcia Józefa.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 21 marca.

(my.) Wrąbywanie się Niemców w pozycye francuskie pod Werdunem odbywa się powoli, ale statecznie. Ciągle jeszcze pracuje przedewszystkiem artylerya, ale krwawi się już także piechota. Francuzi próbują bronić się w kontratakach, ale wysiłki ich bywają przeważnie bezskuteczne.

Biuletyn austro-węgierski rozpisuje się szeroko o bohaterskiej obronie szańca mostowego pod Uścieczkiem, którego waleczni obrońcy, o ile nie zginęli śmiercią bohaterską, zdołali przedrzeć się do swoich przez środek pozycyi nieprzyjacielskich i wydarli się niewoli. Czyn ten, wyjątkowy w dziejach każdej wojny, łagodzi w najwyższym stopniu małoznaczący w gruncie rzeczy sukces pozycyjny Moskali.

Inicyatywa armii sprzymierzonych objawia się w całej pełni na wszystkich frontach. Oto Zeppeliny bombardują znowu z powodzeniem urządzenia wojskowe na wybrzeżach Anglii, a prawie równocześnie trzy niemieckie łodzie podwodne podejmują walkę z dywizyą kontrtorpedewców angielskich i zmuszają wroga do ucieczki.

Na froncie włoskim ofenzywa Włochów przynosi zgoła nieoczekiwane przez nich wyniki. Zamiast posuwać się naprzód, tracą pozycyę za pozycyą i dają się zabierać do niewoli.

Wolno tedy powiedzieć, że nieprzepartej sile armii sprzymierzonych żadne intrygi czy wysiłki czwóraliansu nie zdołają się już nigdzie poważnie przeciwstawić.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL, 20 marca. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Dnia 18 marca jeden z naszych latawców rzucił kilka bomb na Kut-el-Amara, które trafiły w jedną armatę i w jeden oddział nieprzyjacielski. W czasie walki 18 marca w okolicy kanału Sueskiego wzięliśmy do niewoli 5 żołnierzy hinduskich.

Biuletyn rosyjski.

18 marca. W okolicy wsi Nitkeliszta, na północ od Jeziora Dryświaty, wysadził nieprzyjaciel minę. Silny atak nieprzyjacielskiego oddziału wywiadowczego na południe od Torocz, — 16 klm. na południowy zachód od jeziora Boginskoje — odparliśmy ogniem. W okolicy Lipska na północ od jeziora Wygonowskoje próbował nieprzyjaciel ofenzywy, ale został ogniem naszym odparty.

Rosyjski parowiec storpedowany.

KOPENHAGA, 20 marca. Donoszą tu z Bergen: Parowiec rosyjski „Novaja Sloboda" został storpedowany 9 marca w północnej części Atlantyku przez niemiecką łódź podwodną. Niemiecka wojna łodzi podwodnych rozszerza się zatem aż po koło podbiegunowe północne.

Biuletyn Joffre'a.

19 marca, 3 g. popoł. Na wschód od Mozy po gwałtownem ostrzeliwaniu skierował nieprzyjaciel wczoraj popołudniu ogień i dość żywy atak na front Vaux — Damloup. Niemcy zostali odpędzeni naszym ogniem odcinającym. Ich usiłowanie zupełnie zawiodło. W ciągu nocy nie było żadnej czynności ze strony piechoty nieprzyjacielskiej. Przerwano chwilowo czynność artyleryi na wszystkich odcinkach w okolicy Verdun. Noc minęła na całym froncie spokojnie.

Podczas walk napowietrznych w okolicy Verdun jeden z naszych latawców zestrzelił nieprzyjacielski, który płonąc runął na linie pod Montzeville. Pięć naszych 2-motorowych latawców ostrzeliwało dworzec Metz-Les Sablons i skład amunicyi nieprzyjacielskiej pod Chateau Sakins jakoteż lotnisko Dieuze. Rzucono w tym czasie 30 ciężkokalibrowych pocisków, z czego 20 na dworzec w Metz. Jedna z naszych eskadr, licząca 23 latawców, rzuciła 72 pocisków na lotnisko Habsheim i dworzec towarowy w Mühlhausen.

W walce z latawcami nieprzyjacielskimi 1 latawiec francuski i 1 niemiecki spadły w stanie płonącym. Trzy nasze latawce ciężko uszkodzone musiały się opuścić na teren nieprzyjacielski.

11 g. w nocy. Na północ od Reims artylerya nasza skierowała niszczący ogień na rowy nieprzyjacielskie pod La Neuville i farmą Gedat. Poważna czynność naszych bateryi w okolicy Ville aux Bois. W okolicy na północ od Verdun bombardowanie znacznie zwolniło. W ciągu dnia nieprzyjaciel nie próbował ataku. Na półn. wschód od St. Mihiel ciężka nasza artylerya ostrzeliwała urządzenia prowiantowe pod Varvinay. Adjutant Navarre zestrzelił swój siódmy latawiec niemiecki w okolicy Verdun.

Jenerał-gubernator Bissing do kard. Mercier.

BRUKSELA 20 marca. W odpowiedzi na niepoddany cenzurze list pasterski kard. Mercier jen. gub. Bissing obwieszczeniem publicznem podał następujące pismo do wiadomości: Z wysokiego miejsca, powołanego w pierwszym rzędzie do obrony interesów kościoła katolickiego, powiadomiono mnie całkiem wyraźnie, że Wasza Eminencya po powrocie z Rzymu zachowa całkowite umiarkowanie... Nowym listem pasterskim Wasza Eminencya wbrew przyrzeczeniom zaostrza swój stosunek do mocarstwa okupacyjnego. Rozumie się samo przez się, że W. Em. nie dozna żadnej przeszkody w komunikowaniu wiernym tego, co Ojciec święty obwieścić mu polecił. Ale W. Em. posuwa się w **czysto polityczne objaśnienia**, przeciw czemu czynię stanowcze zastrzeżenie... Jestem zdecydowany nie ścierpieć w przyszłości, aby W. Em. nadużywał wysokiego swego urzędu i uprawiał niezgodną z suknią duchowną politykę podburzania, za co każdy zwyczajny obywatel byłby pociągniętym do sądowej odpowiedzialności. Ostrzegam Waszą Eminencyę, aby na przyszłość nie uprawiał agitacyi politycznej. Z wysokiem poważaniem Bissing.

Śmierć kardynała Gotti.

RZYM, 20 marca. Prefekt kongregacyi de propaganda fide kard. Gotti umarł.

Walki na morzu.

PARYŻ 18 marca. Według doniesień „Temps" angielski parowiec „City of Exeter" przybył do Marsylii z trzydziestoma ludźmi załogi z parowca angielskiego „Masunda", który był storpedowany na morzu Śródziemnem 28 lutego.

LONDYN, 18 marca. Ajencya Lloyds donosi z wyspy Valentia, że został w jej okolicy zatopiony okręt „Willie". Załogę uratowano.

LONDYN, 19 marca. Lloyds donosi: Okręt holenderski „Palembang" został storpedowany w drodze z Jawy na morzu Północnem.

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce

dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Dąbrowa . .	8,56	10,56	4,14	6,50
Gołonóg . . .	9,05	11,05	4,23	6,59
Strzemieszyce	9,18	11,18	4,36	7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Strzemieszyce	6,47	10,00	1,55	5,50
Gołonóg . . .	7,00	10,13	2,08	6,03
Dąbrowa . .	7,09	10,22	2,17	6,12

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia I. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4